Nr. 173. Kraków, czwartek 23 czerwca 1904 Rocznik XIII.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 884.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Z DNIA.

Kraków, 22 czerwca.

Bratnie dusze.

Pater Stojałowski, w dobie obecnej, kiedy Moskale (i ruble) tak krucho stoją, w artykule zatytułowanym w „Chwili przełomu“ — uznał za praktyczne sfolżeć nieco w swych moskalofilskich zapałach, i przestawszy wołać, że Rosya to symbol chrześcijaństwa i słowiaństwa na dalekim Wschodzie, oświadcza, że jemu, prawemu Polakowi (!) nie drga serce, ni oko zezuje ku żadnej ze stron wojujących: jemu chodzi jeno o Polskę... Chodzi mu o roztropność, rozwagę, dojrzałość i mądrość polityczną, których przeciwieństwa ks. prałat z bólem widzi w sferze patryotników i postępowej młodzieży, prawiących „o rewolucyi socyalnej, rozpadnięciu się północnego kolosu i t. p.“. Martwi go „brak ścisłego planu narodowego“; obiecuje zastanowić się nad tą kwestyą w seryi dalszych artykułów.

„Nowocześni Polacy“ ze „Słowa polskiego“, jako kompetentny trybunał narodowy, zbadawszy artykuł „prawego Polaka“, potwierdzili Stojałowskiemu ten tytuł (w numerze z 21 b. m.) i liczne cytaty, złote myśli prałata natychmiast swoim czytelnikom powtórzyli.

Jak kaznodzieja do tekstu biblijnego dorabia pouczenie — tak „nowocześni Polacy“, zdumieni rozumem stanu i porwani patryotyzmem patra Stojałowskiego, „prawego Polaka“, cytują wkońcu ustęp z jego artykułu: „W polityce ten wygrywa, kto wszystko naprzód rozważył, kto wie, do czego dąży, kto wszystko wedle ścisłego planu ułożył — i wszystko przewidział (byle nie rozpadnięcie się północnego kolosa i rewolucyę socyalną! *red. „Naprz.“*) i na wszystkie wypadki, co ma zrobić, z góry sobie postanowił“... I słowa te ks. Stojałowskiego biorą „nowocześni Polacy“ za temat do pouczania innych redaktorów, którzy w słabszym stopniu zrozumieli doniosłość chwili obecnej, niż Stojałowski (jak to z dopiero co przeczytanych słów jego — *notabene* trzeźwych ogólników — wynika). Ale nietylko redaktorom — i społeczeństwu całemu stawia „Słowo polskie“ za wzór ks. Stojałowskiego. „Ani takiego przewidywania, ani planu niema w naszem społeczeństwie w sferach, kierujących opinią publiczną“. Obok Studnickiego znaleźli zatem wszechpolacy drugiego wielkiego statystę — Stojałowskiego.

Gratulujemy im tego odkrycia. Niechaj „Słowo polskie“ częściej wczytuje się w „Wieńce i Pszczółki“, a z tej pouczającej lektury może się okaże, iż między wszechpolakami a druhem „Dniewnika warszawskiego“ niema zbyt zasadniczych różnic.

Dla nożyc „Słowa polskiego“ przybędzie nowy materyał.

WOJNA.

Pod Kaipingiem (Kaiczu) podobno wre walka. W chwili, gdy to piszemy niema jeszcze ani zupełnie pewnego potwierdzenia tej wieści, ani szczegółów o dotychczasowym jej przebiegu. A wojna rosyjsko-japońska przyzwyczaiła nas do tego, że bitwy tam trwają po dni parę.

Pod datą 19 b. m. donosił generał Sacharow, iż Japończycy od Siujana nadciągają trzema drogami ku Haiczengowi, Dasziczao (Tasziczao) i Kajpingowi.

W tym ostatnim punkcieześrodkowały się znaczniejsze siły rosyjskie pod dowództwem gen. Kellera, który objął komendę po Zasuliczu. Tu nawiasowa uwaga. Gdy Zasulicz został pobity pod Kiulienczengiem opinia rosyjska, otumaniona szumnemi zapowiedziami niechybnych zwycięstw n a l ą d z i e, wpadła w konsternacyę. W sferach wojskowych chciano dać do zrozumienia, że jedynie porywczość oraz niezaradność Zasulicza spowodowały (wyjątkowo) klęskę rosyjską. Nawet zostający pod jego rozkazami gen. Kaczaliński (oczywiście za przyzwoleniem Kuropatkina) słał na własną rękę raport do cara w słabo utajonym zamiarze zdyskredytowania swego przełożonego. Od tego czasu Moskale dostali łaźnię pod Kinczou, pod Wafanku i — przyzwyczaili się do tego, że Japończykom ich bić przystoi; przestali widzieć w swych klęskach winę tej lub owej jednostki...

Ale powróćmy do domniemanej bitwy pod Kaipingiem. Kolumna Kellera już dawniej wysuniętą została ku temu punktowi, by w razie niepowodzenia wyprawy Stackelberga, módz jego odwrót osłonić. Stackelbergowi powiodło się gorzej i los jego wyprawy rozstrzygnął się w prędszym czasie, niż oczekiwano w obozie rosyjskim. Równocześnie większe siły japońskie: armia Nodzu i część armii Kurokiego rozpoczęła marsz na zachód, celem odepchnięcia Stackelberga od reszty sił rosyjskich. W tych warunkach armia Kellera nawet w razie, gdyby Stackelberg zdołał się z nią połączyć, znalazłaby się w dotkliwej mniejszości. Wobec tego na poparcie Kellera słane są, podobno, wojska z Liaojanu i nad całą armią rosyjską, mającą operować pod Kaipingiem, o b e j m u j e k o m e n d ę K u r o p a t k i n.

Pomijając ważność powodu, względnie stawki, o którą tu chodzi, (uratowanie lub kapitulacya korpusu Stackelberga) walna bitwa — jeżli ją zakończy zwycięstwo japońskie — mieć będzie ogromną doniosłość moralną. Dotąd na pochmurnym horyzoncie rosyjskim uchodził i uchodzi za gwiazdę Kuropatkin. Japończycy bili dowódców rosyjskich, ale subalternów, ale z uczniem Skobelewa się nie mierzyli; jego sławy b e z p o ś r e d n i o nie przyćmili...

Bądź co bądź nasuwa się tu jedna uwaga. Nie tylko z nieobowiązujących, naturalnie, wodza zapowiedzi dziennikarskich, lecz z wielu istotnych zarządzeń, można było wnioskować, iż Kuropatkin zamierza cofać się ku północy, wciągając za sobą armię japońską dalej, i dalej od jej podstaw operacyjnych: Od Korei, od morza... Tymczasem wplątanie Stackelberga w grę w rejonie południowym powoduje nagłe przesunięcie się punktu ciężkości w tym kierunku — zniewala Kuropatkina do bitwy na innym terenie, niż zamierzał, z nieprzyjacielem, będącym w innych warunkach, niż przewidywane dlań w północnej Mandżuryi... A Portowi Artura, jak się przekonano, dywersya Stackelberga żadnej korzyści nie przyniosła... Słowem, Kuropatkin, jako głównodowodzący zdołał wykazać rażący brak stałości i konsekwencyi. Niebawem okaże się, czy nie będzie to miało dlań wyników fatalnych.

Co się tyczy Stackelberga — to o losach jego zdziesiątkowanej armii niema w chwili, gdy to piszemy, zupełnie dokładnych wieści. Telegram Kuropatkina doniósł tylko, we wedle otrzymanego od Stackelberga raportu, musiał on po dwóch męczących nocnych marszach zatrzymać się dla wypoczynku (miejscowość nie podana). Charakterystycznem jest, iż w tym raporcie Stackelberg podaje cyfry, dotyczące tylko c z ę ś c i pułków, które znajdowały się pod jego komendą. Jak wiadomo, po bitwie pod Wafanku umykali Moskale trzema kolumnami. Widocznie, iż w chwili słania raportu do Kuropatkina t e t r z y p o k r u s z o n e o d ł a m y n i e z d o ł a ł y s i ę j e s z c z e z j e d n o c z y ć, co wyjaśnia nieskompletowanie listy strat.

W tej jednak formie i przy znanej na wojnie tendencyi obniżania strat własnych — podaje rachunek Stackelberga, jako ubytek z szeregów (licząc w sumie okrągło) 3000 żołnierzy i oficerów. Świadczy to, jak krwawą była dla Rosyan ta rozprawa z Japończykami.

Nowe starcie z policyą w Warszawie.

Warszawa, 19 czerwca.

Podczas pogrzebu ofiar żołdactwa carskiego znowu doszło do starć. Kiedy zabitych wynoszono z kostnicy szpitala wolskiego, przed tym ostatnim poczęły się gromadzić coraz większe tłumy. Obecny komisarz policyi cofnął się przezornie do szpitala i stamtąd zatelefonował do cyrkułu po oddział z kilkudziesięciu stójkowych. Nadbiegających policyantów przywitano okrzykami: „Won azyaty!“, „Precz z caratem!“, „Niech żyje wolność!“, „Niech żyje socyalizm!“. Policya zagroziła aresztowaniami. W odpowiedzi na tą groźbę posypały się na policyantów kamienie. Wówczas policya dobyła szabel i, uderzywszy na tłum, zdołałała go rozprószyć. *Je.*

Przegląd polityczny.

Wybory do sejmu bukowińskiego. Ze strony niemieckiej postawieni będą następujący kandydaci do sejmu bukowińskiego: w Czerniowcach dr Straucher i dyrektor magistratu dr Wiedmann; w Suczawie burmistrz tamtejszy des Loges; w sereckim okręgu miejskim profesor Skedl; z czerniowieckiej Izby handlowej Tittinger i Langenhahn. Ze strony rumuńskiej: w okręgu wiejskim czerniowieckim poseł do rady państwa Lupul, w Kimpolungu dr Onciul, w Gurahumorze nauczyciel Welehorski, w Radowcach radca sądowy Simonowicz. Rusini stawiają ponownie dotychczasowych posłów: Mikołaja Wasilkę, Smal Stockiego, Pihuliaka i Lewickiego. Nowymi zaś kandydatami ruskimi są: w Serecie radca sądowy Malek, a w Zastawnie radca sądowy Kalitowski.

Przegląd społeczny.

Zatarg murarzy z majstrem Galiszkiewiczem na trzech budowach krakowskich zakończył się pomyślnie dla robotników. Właściciele obu budowli prywatnych oświadczyli robotnikom, że na przyszłość będą im wypłacali sami, aby ich uchronić przed nieregularnemi wypłatami ze strony Galiszkiewicza. Zarazem zgodzili się też na podwyższenie płacy pomocnikom z 2 K na 2 K 60 h.

Wobec tego robotnicy podjęli pracę na nowo we wtorek rano.

Podobnie zakończył się też zatarg na budowie elektrowni miejskiej.

Zwycięstwo robotników piekarskich w Krakowie. Dnia 18 bm. zastrejkowali robotnicy w piekarni Leiba Leiblera przy ul. Krakowskiej celem podwyższenia płacy i skrócenia dnia pracy. Po trzech dniach zgodził się Leibler na słuszne żądanie robotników, którzy też do pracy wrócili.

Ruch strejkowy wśród stolarzy we Lwowie. Bojkot pracowni parkietów i posadzek Nussbrechera zakończył się po tygodniu zwycięstwem robotników. Bojkot wybuchł dnia 13 b. m. Robotnicy żądali 15% podwyżki. P. Nussbrecher lekceważył zrazu to żądanie, później jednak zgłosił się do stow. „Zgoda“, gdzie robotnicy, przy pomocy tow. Gniewoszewskiego, zawarli dnia 20 b. m. ugodę. Oprócz przyznania podwyżki musiał p. Nussbrecher zgodzić się na nieprzyjmowanie robót posadzkowych od Wczelaka, który nie chce przyznać robotnikóm żadnej podwyżki. Wkońcu zapłacił p. Nussbrecher 20 K grzywny na rzecz „Zgody“ za to, że podczas bojkotu pozwolił jednemu robotnikowi robić, zaś ów robotnik ma również zapłacić 20 K za to, że złamał bojkot.

Baczność, malarze i lakiernicy! Stowarzyszenie zawodowe malarzy i lakierników we L w o w i e zwołuje na poniedziałek 27 czerwca walne zgromadzenie stowarzyszenia głównego i stacyj płatniczych w Przemyślu, w Stanisławowie i w Stryju. Na porządku dziennym będzie: Sprawozdanie zarządu centralnego, referat o organizacyi, wybór zarządu, wnioski i interpelacye. Ze względu na ważność sprawy, uprasza zarząd o liczne obesłanie zgromadzenia i rychłe podanie nazwisk delegatów stacyj płatniczych. Za wydział: Rapaport, Stengel.

Strejk kuferników we Lwowie skończył się zwycięstwem robotników. Majstrowie zgodzili się na czas pracy od 7 rano do $7^1/_2$ wieczorem, aż do żydowskich świąt wielkanocnych. Po świętach

---

Dr GUSTAW ECKSTEIN.

KOBIETA W JAPONII.

Przypatrując się literaturze, która rok za rokiem pojawia się z tendencyą oświetlenia społecznego życia Japonii, możnaby dojść przecie do przekonania, że wielki „mędrzec narodowy“ Bielohlawek miał istotnie słuszność, wypowiadając swoje klasyczne zdanie, że „książki jeden żyd odpisuje od drugiego“. Tylko, że na tej sztuce i inni się rozumieją. Tak tylko można zroumieć, dlaczego błędy, które się raz wkradły do literatury, przechodzą z książki do książki i wtedy, kiedy od dawna za takie zostały uznane, i dlaczego spokojnie przedrukowuje się i te wnioski, które kiedyś były słuszne, chociaż się stosunki w międzyczasie radykalnie zmieniły. A specyalnie należałoby w tym kierunku podwójną zachować ostrożność co do spraw Japonii, gdzie proces rozwoju stosunków gospodarczych, socyalnych i politycznych, gdzie życie duchowe i moralne jeszcze się dotychczas nie skrystalizowały.

Najsilniej może występuje brak myśli i krytyki u tych „odpisywaczy“, co omawiają prawne stanowisko japońskiej kobiety. O tem, że japońska kobieta przeżyła długie czasy gwałtownego rozwoju, nie można w tej literaturze nic wyczytać.

Do siedmnastego wieku — naszej ery — cieszyła się kobieta w Japonii stosunkowo bardzo dobrą pozycyą społeczną i prawną. Dopiero izolowanie się kraju w początkach wieku siedmnastego i stojący z tem w związku zastój politycznego i socyalnego życia, sprowadziły to, że szczególnie w wyższych klasach zyskiwała nauka chińskiego mędrca Konfucyusza coraz to silniejsze wpływy; ale patryarchalno-despotyczny charakter tej filozofii odpowiadał bardzo dobrze dominującym zasadom rządzenia. Wpływ ten musiał na stanowisko kobiety wywrzeć wpływ stanowczy.

Konfucyusz, który niema szczególnego szacunku ani dla intellektu ani moralności kobiecego rodzaju poucza, że są trzy rodzaje cnót kobiecych: dla dziewczęcia posłuszeństwo wobec ojca, dla małżonki posłuszeństwo względem męża, dla wdowy posłuszeństwo, należne najstarszemu synowi. Do tego przyłączył się w Japonii jeszcze specyalny rodzaj obowiązku posłuszeństwa. Żonaci synowie pozostawali tam mianowicie jeszcze w rodzinie i w wspólnym domu, żona więc z chwilą zamążpójścia wchodziła w skład domowników swoich teściów, a tym winną była specyalne posłuszeństwo. Natomiast obowiązki męża były bardzo nieznaczne: mąż obowiązany był ją żywić, ale nie był obowiązany ani do dochowania jej wiary małżeńskiej, ani do żadnych innych względów. Co więcej, w znakomitych rodzinach było to nawet regułą wytworności, by obok właściwej żony mieć i inne kobiety, których dzieci z tych samych niemal praw korzystały co dzieci żony pierwszej.

Ta zależność kobiety występuje tem silniej w sumie prawnych przyczyn rozwodu, głoszonych przez Konfucyusza i uznanych w Japonii. Kobieta nie miała wogóle prawa domagać się rozwodu; natomiast mąż mógł żonę wypędzić z następujących powodów: za nieposłuszeństwo względem teściów, bezpłodność, opilstwo, zazdrość, wstrętne choroby, gadulstwo i kradzież. W wypadkach wiarołomstwa przysługiwało mężowi prawo zabicia żony.

Nie dość więc, że żona nie mogła domagać się rozwodu w wypadkach wiarołomstwa ze strony męża, ale mąż mógł w tym razie napędzić żonę za zazdrość. Gdyby chcieć jednak na podstawie tego, w najwyższym stopniu przykrego położenia prawnego kobiety, sądzić o jej ogólnem stanowisku socyalnem, wnioski byłyby z gruntu fałszywe. Przedewszystkiem ogranicza się to upośledzenie kobiety do „wyższych“ warstw społeczeństwa. Wśród ludu kobieta była i pozostała równouprawnioną towarzyszką męża, z którym dzieliła wszystkie ciężary, ale też z tych samych co on praw korzystała.

Lecz i między szlachtą nie przyjęła się nauka Konfucyusza w tym stopniu, co w Chinach. Japonka nie była nigdy odciętą od świata, nie spadła nigdy do rzędu niewolniczki, co więcej, japońska historya i saga z tego czasu znają przykłady nietylko wiernej miłości małżeńskiej, ale i przykłady kobiecego heroizmu; a przykłady te pouczają, że umiano tam cenić nietylko pasywne cnoty posłuszeństwa i potulności.

Większość oryentalnych ludów uważała również, jak większość ludów pierwotnych, t. zw. „dzikich“, że cześć kobieca nie jest sprawą odnośnej kobiety, ale sprawą męża, i że nie ona ma swoją cnotę ochraniać i ewentualnie za naruszenie swojej czci mścić się, ale, że mścić się winien ojciec lub mąż; ci wywierali zemstę także na zbezczeszczonej, nawet, jeśli była zupełnie niewinną. I w tym kierunku Japończycy inaczej sądzili. Każda niezamężna, znakomita Japonka, nosiła za pasem sztylet, który był nietylko zabawką; często można się w starszych opowiadaniach spotkać z halabardą, jako ze specyficzną bronią kobiecą. Kobiety te umiały też niezgorzej władać bronią.

Zdarzył się w pierwszym dziesiątku drugiej połowy ostatniego wieku w Tokio wypadek, że młoda szlachcianka, prześladowana przez rycerza zbyt gwałtownymi objawami miłości, potrafiła się od natręta uwolnić przy pomocy sztyletu, zabijając rycerza w walce. Książę, na którego dworze dzielna ta dziewczyna pełniła obowiązki damy honorowej, uważając, że czyn jej jest zupełnie usprawiedliwiony, pozostawił ją na zajmowanem przez nią stanowisku.

Nowe ukształtowanie się całego życia japońskiego, sprowadzając po roku 50 tym i 60 tym ostatniego wieku otwarcie granic kraju, nie mogło naturalnie nie wpłynąć na stosunki familijne, a szczególnie na zmianę stanowiska kobiety. I tu musiało nastąpić zbliżenie się do stosunków europejskich. Ważnym już krokiem naprzód była ustawa z r. 1873, pozwalająca i kobiecie w szczególnie trudnych sytuacyach domagać się rozwodu. Tem samem powiedziano, że rozwód niekoniecznie, jak dotychczas, musi być piętnem, wyłącznie kobietę hańbiącem, bo i ona już mogła uzyskać rozwód z powodu przewinienia męża.

(Dokończenie nastąpi.)

wielkanocnych od godz. 7 rano do 7 wieczorem. Ugoda została podpisaną 19 b. m. Po zawarciu ugody odbyło się zgromadzenie strejkujących, na którem uchwalono przystąpić gremialnie do stowarzyszenia stolarzy „Zgoda“.

Strejk murarzy w Monasterzyskach wybuchł w poniedziałek z tego powodu, że przedsiębiorcy żydowscy nie pozwalają robotnikom chrześcijańskim pracować w sobotę i za ten dzień im nie płacą, skutkiem czego robotnicy zarabiają tylko za 5 dni w tygodniu. Nadto wypłaty są nieregularne. Zaprzestało pracy przeszło 200 robotników, żądając, by im pozwolono pracować w sobotę lub też płacono za ten dzień wolny. Dwóch robotników aresztowano.

Ciekawy dokument. Czytamy w katowickiej „Gazecie Robotniczej“:

„Nadesłano nam egzemplarz umowy, zawartej w biurze pośrednictwa pracy p. Hermanna Bordta w Mysłowicach pomiędzy p. Bodo Hammerem, architektem na Łużycach, a 4 galicyjskimi murarzami. Pan Hammer za pośrednictwem wspomnianego biura sprowadza do siebie robotników z Galicyi (widocznie w charakterze łamistrejków) obiecując im warunki pracy, które Galicyanom muszą się wydać wcale dobrymi: np. praca ma trwać 10 godzin (od 6 zrana do 6 wieczorem z 2 godzinami odpoczynku — pół godziny na śniadanie i $1\frac{1}{2}$ na obiad), dalej płaca 35 fen. za godzinę wraz z bezpłatnem mieszkaniem; robotnicy mają zapewnioną pomoc lekarską na wypadek choroby (choć płacy za czas choroby nie dostaną) i t. d. Gdyby jednak nasi Galicyanie zrozumieli dobrze treść umowy, toby dali za wygraną wyprawie do Niemiec i omijaliby starannie biuro p. Bordta. § 1 umowy czyni ich faktycznie zależnymi od kaprysu przedsiębiorcy. Oznacza on czas trwania kontraktu do końca listopada, lecz potem dodaje dosłownie:

„Jednakże pozostawia się do uznania przedsiębiorcy uwolnić robotnika z pracy jeszcze przed nadejściem tego terminu“.

W tych kilku słowach zawiera się nikczemny podstęp. Naprzód zwabia się ludzi w głąb Niemiec, korzystając z ich nieświadomości i nędzy. Potem po zwabieniu ich zapomocą obiecanek, gdy już „spełnią swe zadanie“, to jest pomogą do złamania strejku, wyrzuca się ich na ulicę, a wtedy policya może ich swobodnie wyrzucić z granic Niemiec, jako natrętnych cudzoziemców. Ażeby zaś robotnik przed czasem nie uciekł, umowa przepisuje, aby mu co tydzień odliczano od płacy 2 marki w ciągu pierwszych 8 tygodni. Owa suma 16 marek ma stanowić zabezpieczenie przedsiębiorcy przed złamaniem kontraktu przez robotnika! Oto „równa umowa! Naszych dwóch towarzyszów aresztowano w Mysłowicach za to, że ostrzegali ludzi przed wpadnięciem w zastawioną na nich pułapkę! Wzywamy towarzyszów galicyjskich do ostrożności!“.

Tyle „Gazeta Robotnicza“ Niedawno publikowaliśmy wzorowy kontrakt, zawierany z galicyjskimi wychodźcami do Niemiec, według książki dra Katza „Landarbeiter und Landwirtschaft in Oberschlesien“, tutaj mamy autentyczny dokument takiej umowy. Powinien on odstraszyć Galicyan od podpisywania podobnych kontraktów.

Proces o defraudacye
w Towarzystwie kredyt. rękodzielników
odroczony!

Rozprawę, która się miała wczoraj odbyć przed krakowskim sądem przysięgłych, trybunał był zmuszony odroczyć. Dalszy ciąg kadencyi przysięgłych rozpocznie się 30 bm.

Wczoraj do rozprawy zupełnie nie przyszło. Albowiem rano, gdy tylko w sali zebrali się trybunał, obrońcy i oskarżeni, i miano przystąpić do losowania ławy przysięgłych, okazało się, że do losowania zjawiło się 23 przysięgłych, a więc mniej niż ustawa wymaga, albowiem 7 przysięgłych oświadczyło trybunałowi, że jako członkowie Towarzystwa kredytowego rękodzielników są osobiście poszkodowani przez defraudacye, stanowiące przedmiot procesu, bo skutkiem tychże stracili swe udziały w Towarzystwie, i dlatego nie mogą zasiadać jako nieinteresowani sędziowie w ławie przysięgłych.

Wobec tego możnaby było przeprowadzić losowanie jedynie za zgodą obrońców i prokuratora. Obrona godziła się na losowanie, mimo tego stanu rzeczy, motywując swoje stanowisko tem, że walne zgromadzenie członków Towarzystwa kredytowego rękodzielników i przemysłowców zgodziło się oddać swoje udziały na pokrycie pasywów Towarzystwa, i że wobec tej dobrowolnej zgody ci sędziowie nie są już obecnie poszkodowanymi.

Ponieważ prokurator nie zgodził się na stanowisko obrony, musiał przewodniczący radca Błonarowicz rozprawę odroczyć.

* * *

Wydany przez nas wczoraj nadzwyczajny numer „Naprzodu“, zawierający akt oskarżenia w tym procesie, został wobec odroczenia rozprawy skonfiskowany, gdyż rozprawę odroczono przed odczytaniem aktu oskarżenia, a wedle ustawy nie wolno publikować drukiem aktu oskarżenia wcześniej, zanim go na rozprawie odczytano.

Taki sam los spotkał wszystkie te dzienniki, które wczoraj akt oskarżenia ogłosiły.

KRONIKA.

Pod adresem krakowskiej policyi. Do naszej redakcyi przyszedł pewien nasz znajomy z następującą sprawą:

— Proszę bardzo o wyjaśnienie mi, czy policya krakowska ma prawo robić obławy na spokojnych ludzi, czy wolno w nocy siadać na ławkach na plantach i czy wolno czekać przed dworcem kolejowym na nadejście pociągu? Przed kilku dniami siedzę sobie około godz. 11 w nocy na plantach na ławce. Wtem wynurza się z cienia jakaś postać w cywilnem ubraniu i przystępuje do mnie; za nią ukazał się żołnierz policyjny.

— Tutejszy? — zapytał mnie gburowato ów jegomość.

— Tutejszy! — odparłem w tym samym tonie.

Rozpoczęła się indagacya, kto jestem, gdzie mieszkam i t. d. Dopiero gdy zniecierpliwiony zbeształem ostro owego pana, odczepił się odemnie.

W kilka dni później czekałem w nocy przed dworcem kolejowym na pociąg z Warszawy, którym miała przyjechać moja żona. Wtem zbliża się do mnie jakiś nieznajomy i pyta grzecznie:

— Czy pan tu na kogoś czeka?

— Tak jest — odpowiadam równie grzecznie, nie przeczuwając nic złego.

— A na kogo?

— Na żonę.

— A skąd pańska żona ma przyjechać?

— Z Warszawy.

— A pan także jest z Warszawy?

Spostrzegłem się, że to znowu jakaś indagacya i przerwałem ją słowy:

— A co to wszystko pana obchodzi?

— Skoro się pytam, to widocznie mam prawo!

I w tejże chwili zjawiło się tuż obok „prawo“ w postaci żołnierza policyjnego. Musiałem odpowiedzieć na cały szereg pytań, wylegitymować się, kim jestem i t. d.

Proszę mi więc wyjaśnić, czy policya w Krakowie ma prawo takiego czepiania się spokojnych ludzi?...

— Nie, — odpowiedzieliśmy temu obywatelowi. — Takie nagabywanie jest nadużyciem, na które sobie u nas agenci policyjni pozwalają, a przeciw któremu trzeba jak najostrzej występować w drodze zażaleń, bo doprawdy zbyt wiele pozwalają sobie oni wobec publiczności.

Awans w krakowskiej dyrekcyi policyi. „Wiener Ztg“ ogłasza: Prezydent ministrów, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych zamianował starszych komisarzy policyjnych: dra Stanisława Mazurkiewicza i dra Jana Rękiewicza radcami policyjnymi, komisarzy: Karola Stiebera, Wilhelma Misiewicza i dra Józefa Broszkiewicza, starszymi komisarzami, koncepistów: dra Henryka Tadeusza Jasieńskiego i dra Józefa Minasowicza komisarzami policyjnymi.

Lichwiarski bank „Własna Pomoc“ jest zamknięty, albowiem księgi zabrał do badania sędzia śledczy, wobec czego bank ten musiał zawiesić swe „czynności“.

W sprawie defraudacyj kolejowych w Przemyślu donoszą nam, że mimo zaprzeczeń, jakoby w gospodarce stacyi przemyskiej nie pełniono żadnych nadużyć, szkontrum wykryło nadużycia, czego dowodem usunięcie urzędnika Wirta i dyscyplinarka, wytoczona podurzędnikom: Kacanikowi i Rombekowi. Fakt, że równocześnie toczą się dochodzenia przeciw naczelnikowi magazynów kolejowych w Przemyślu Beisterowi, nie wyklucza wcale śledztwa przeciw tamtym.

Tragedya miłosna. Donieśliśmy onegdaj, że we Lwowie tramwajowiec Emil Rożuk odebrał sobie i swojej narzeczonej Adeli Jankowskiej życie. Sprawa ta wywołała we Lwowie wielką sensacyę. Rozmaicie tłómaczono sobie powody tego rozpaczliwego czynu, wyjaśnił je jednak dopiero list wysłany przez Rożuka do jednej z lwowskich redakcyj tuż przed popełnieniem morderstwa narzeczonej i samobójstwa. List ten brzmi:

„Pokładam swoje życie za Adelę Jankowską. Kochałem ją trzy lata, będzie temu 20 września. Kochałem ją bardzo gorąco i ona mnie tak samo do 2 czerwca, a od 2 czerwca jak ręką uciął. Podbuntował ją ten właściciel co ma kamienicę na ulicy... (List wymienia dokładnie adres). Dnia 19 czerwca 1904 zamknął on wszystkie drzwi, ażeby ja nie mógł się do niej dostać. Adelcia moja kochana, powiedziała do mnie na 18 br. (sobota), ażeby ja do niej przyszedł, i ja poszedłem do niej, a ten zobaczył co ja idę do niej, i wtenczas wszystkie drzwi pozamykał, a ja wróciłem się napowrót. Przychodzę ja o godzinie 7 minut 30. (Następuje opis sceny przytrafienia narzeczonej na poufałym stosunku z owym panem). Ja z tej rozpaczy zacząłem wyzywać na Adelę i musiałem ją uderzyć; nie dużo tego było, tylko jeden raz, a potem żal mi się zrobiło i więcej bić jej nie mogłem i rozmyślałem się nad tym swoim losem, co mam ze sobą zrobić, zostawić Adelcię z takim... co mnie popsuł moje szczęście i życie, bo on z pewnością nie wie, co to znaczy kochanie trzechletnie, i zamyśliłem sobie i jej odebrać życie, a — jak się uda — to i jemu, temu... co ludziom życie psuje. Koniec końcem, czem prędzej tem lepiej, bom nie miał więcej cierpliwości. Z tej rozpaczy musiałem tak zarządzić, bom nie mógł dalej na to się patrzeć... Na 20 czerwca 1904 o godzinie, nie pamiętam, która to była, albo czwarta, albo trzecia, lat skończyłem 28 i 6 miesięcy. Adelusia miała 21 i coś parę, dwa albo trzy miesiące.

Teraz będę prosił o łaskawe pogrzebanie nas obok siebie razem do jednego grobu. Teraz, kto tylko żyje na świecie z kawalerów, niech się tak długo nie kocha i żadnym panienkom nie wierzy, obłudom świata! Koniec!

Byłem rodem z Kobylan obok Zbaraża i byłem pięć lat przy wojsku „zugsführerem“ I klasy. Adelusia była rodem nie wiem skąd, a mieszkała w Żyrawie obok Stryja i była mielnika (młynarza) córką.

Żegnam i pozdrawiam każdego żyjącego i proszę bardzo o łaskawe pogrzebanie nas obok razem. *Emil Rożuk*, woźny tramwaju konnego. *Adela Jankowska*“.

Sprawa hr. Dąmbskiego. W swoim czasie donieśliśmy o strzałach, które padły w Warszawie mniej więcej w tym czasie, gdy policya tamtejsza rozpoczynała urządzać „manifestacye patryotyczne“. Strzelał ufortyfikowany w swem mieszkaniu (przy ul. Złotej) hr. Dąmbski; pozabijał i poranił kilka osób, co — zdaje się — było przyczyną dymisyi oberpolicmajstra Lichaczewa. Kursowały pogłoski, że Dąmbski wpadł w rozdrażnienie na widok manifestacyi policyjnej i skutkiem tego sprawa nabrała tajemniczości awantury politycznej.

Obecnie — jak donosi „Kuryer warszawski“ — piąty wydział karny warszawskiego sądu okręgowego, zbadawszy przez biegłych psychiatrów stan władz umysłowych hr. Dąmbskiego, uznał go za niepoczytalnego; sprawę przeciwko niemu umorzył i nakazał oddanie go do zakładu dla obłąkanych do czasu powrotu do zdrowia, poczem rodzina będzie mogła wziąć Dąmbskiego pod swoją opiekę lecz na własną odpowiedzialność za jego postępowanie.

Lichwa w Galicyi. Gdyby według liczby wyroków sądowych oceniać przyszło rozpowszechnienie lichwy w Galicyi, wydawaćby się mogło, że proceder lichwiarski nadzwyczaj rzadko u nas się przydarza. I tak w statystyce Galicyi, wydanej przez krajowe biuro statystyczne, są nawet pewne lata, w których sądy galicyjskie ani jednego wyroku na lichwiarzy nie wydały, mianowicie niema zanotowanego żadnego zasądzenia za lichwę w r. 1883, 1884, 1885, w roku zaś 1882 była stosunkowo pokaźna liczba zasądzeń w sądach, należących do lwowskiego sądu wyższego, a ani jednego zasądzenia w obrębie sądu wyższego krakowskiego.

Więcej jeszcze zadziwia terytoryalna różnica co do liczby zasądzeń lichwiarzy, gdy porównamy poszczególne sądy obwodowe. Tak w całym obwodzie stryjskim zasądzono przez 18 lat, czyli od r. 1882—1899 tylko 5 lichwiarzy, mianowicie w roku 1898 były 2 wyroki, a w r. 1899 były 3 wyroki, podczas gdy przez całe 16 lat ani jeden wyrok na lichwiarza w tym obwodzie nie zapadł. Przeciwnie taki obwód sądowy rzeszowski co roku wykazuje sporą liczbę zasądzonych lichwiarzy i w tym jednym obwodzie wydano przez 18 lat przeszło dwa razy więcej wyroków na lichwiarzy, niż we wszystkich innych obwodach sądowych Galicyi zachodniej razem. W szczególności w tym okresie czasu wypadło

---

RUDOLF KRAFFT*).

Nieco o sztuce wojennej.

Ponieważ obecnie dwa wielkie narody „uderzyły na siebie“, będzie więc zapewne interesującem zająć się na chwilę rzemiosłem wojennem. Nie będziemy uwzględniali milionowych sił, jakie wystąpiłyby w europejskiej wojnie, uwzględnimy tylko takie, jakie w przybliżeniu użyte są w wojnie rosyjsko-japońskiej.

Weźmy wojsko, złożone z 300.000 ludzi, podzielone na dziesięć korpusów armii. Miałby głównodowodzący każdemu korpusowi armii codziennie przesyłać rozkazy, to zabierałoby to wiele czasu i sprawiało wiele kłopotów. Dla każdego korpusu trzebaby oddzielnie wypracować rozkazy i przesłać je. Dlatego zazwyczaj łączy się dwa do pięciu korpusów pod jednym generałem w tak zwane „armie“. (W skład takich armij wchodzą i dywizye kawaleryi; aby nie przedłużać naszych roztrząsań, pomijamy je). Głównodowodzący daje takim dowódcom armij tylko ogólne dyrektywy, określające, co ma być osiągniętem, a ci korpusom swoim udzielają odpowiednich szczegółowych wskazówek. Jak ogromnem uproszczeniem jest podobny podział wojska na „armie“, pouczyć może przykład tego rodzaju. Przypuśćmy, że głównodowodzący tego naszego supponowanego wojska chce z całą swą siłą wojenną posunąć się naprzód o 20 kilometrów. Gdyby owe 10 korpusów armii podlegało mu wprost, to musiałby dla każdego korpusu osobno oznaczyć czas wymarszu, drogę, miejsce zatrzymania się pierwszych oddziałów itd., co wszystko wymagałoby pochłaniających czas studyów na mapach i wiele pisaniny. Tworzą zaś korpusy 2 lub 3 armie, to głównodowodzący pochód nakazać może kilku wierszami. Oznacza w przybliżeniu linię, do której dotrzeć mają armie pierwszymi szeregami, tereny, w granicach których mają maszerować, by wzajemnie sobie nie przeszkadzać. Rzeczą dowódców poszczególnych armij jest wówczas wskazać korpusom drogi itd.

Wspominaliśmy, że taka „armia“ zazwyczaj składa się z 2 do 5 korpusów. Liczba ta zależy od zadań, jakie ona spełnić ma, i od terenu wojennego. W każdym razie nie liczy ona ponad 5 korpusów, gdyż inaczej mechanizm wydawania rozkazów byłby dla dowódców tych armij także zanadto skomplikowanym.

Teraz co do ruchu wojsk. Mobilizacya, jak i strategiczny marsz, odbywa się koleją. Przy transportowaniu wojska umieszczenie koni, pakunków zabiera oczywiście wiele czasu, skutkiem tego liczba codziennie wyprawianych pociągów wojskowych nie może być znaczną. W r. 1870 mogło być wysłanych takich pociągów na jedno-torowej kolei dziennie 8 przecięciowo, 12 zaś na dwutorowej. Jeden korpus armii z wszystkimi przyborami potrzebuje przy tym stanie rzeczy 11 dni na kolei jedno-torowej, by ostatnie jego oddziały przybyły na miejsce przeznaczenia, 8 dni na kolei dwu-torowej. Szybkość pociągów wojskowych od roku 1870 zapewne nie o wiele zwiększyła się — natomiast wiezie wojsko obecnie daleko więcej z sobą, niż przed 34 laty. Długość czasu, potrzebnego do wyprawienia korpusu armii, wykazuje, że niezawsze zyskuje się na jeździe koleją, to znaczy, że na krótszych drogach wojsko porusza się prędzej marszem. Gdyby użył korpus dla odbycia 90-kilometrowej drogi dwu-torowej kolei, to trzebaby 8 dni i 3 godzin, by ostatnie oddziały stanęły u celu. Piechotą ten sam cel osiągniętym być może bez zbytecznego wytężenia w 5 dniach. Przy większych odległościach naturalnie nawet wielkiej armii kolej oddaje znaczne usługi. Przy strategicznym marszu ujemną stroną posługiwania się koleją jest to, że z położenia linii wnosić można o kierunku pochodu i czasie, potrzebnym do jego odbycia.

Spodziewanem jest spotkanie się z nieprzyjacielem, wówczas więc transport koleją nie jest wskazanym i wybrać należy marsz piechotą. Większa część sztuki wojennej polega na odpowiedniem uporządkowaniu marszów. Od tego zawisło dzisiaj przy operowaniu wielkiemi masami w pierwszej linii zwycięstwo lub klęska. Laikom sprawa wydaje się bardzo pojedynczą, w rzeczywistości jednak przy wielkich armiach jest to rzecz bardzo trudna. Ma kompania lub batalion stanąć o godzinie 10 przed południem na miejscu 20 kilometrów odległem w gotowości do boju, to nie sprawia to oczywiście kłopotu. Z doświadczenia wie się, że piechota przy znośnej drodze robi kilometr w 12 minutach. Kompania zatem lub batalion 20-kilometrową drogę odbędzie w 4 godzinach. Chcąc ludziom dać dwie pauzy dziesięcio-minutowe, to w powyższym wypadku kompania, względnie batalion musiałby wyruszyć o 5 minut 40 rano. Przy wielkich oddziałach należy uwzględnić nadzwyczajną długość kolumn, stąd też wymagają one względnie dłuższego czasu, zanim kolumny pochodowe ustawią się w szyk gotowy do walki. Kolumna w pochodzie jednej tylko dywizyi piechoty rozciąga się na przestrzeni prawie 10 kilometrów. Zanim przyjmie formacyę, zdolną po podjęcia walki, mogą upłynąć nawet w bardzo sprzyjających warunkach dwie godziny. Korpus, który maszeruje po jednej drodze, wydłuża się, jeśli prowadzi z sobą najniezbędniejsze w walce wozy, na przestrzeni 42 kilometrów. Zanim się jeden korpus, maszerujący po tej samej drodze, rozwinie w szyk bojowy, upływa co najmniej 5 godzin. Przytoczone powyżej cyfry rosną w miarę pogarszania się terenu, porządku w marszu, pogody. (D. c. n.)

*) Tow. Rudolf Krafft, były oficer bawarski, jest obecnie stałym współpracownikiem socyalistycznego dziennika „Münchener Post“ i autorem głośnej broszury „Opfer der Kaserne“ („Ofiary koszar“).

na obwód rzeszowski 468 wyroków, a na obwód krakowski tylko 66 wyroków, na jasielski tylko 18 wyroków, na nowosądecki tylko 12 wyroków, na tarnowski tylko 46 wyroków, na wadowicki tylko 38 wyroków.

W Galicyi wschodniej najwięcej zasądzono lichwiarzy w obwodzie samborskim (211 wyroków) i w obwodzie kołomyjskim (199 wyroków). — W obu tych obwodach razem wydano prawie tyle wyroków zasądzających za lichwę, ile wydały razem sądy w obwodach: lwowskim, brzeżańskim, przemyskim, sanockim, stanisławowskim, stryjskim, tarnopolskim i złoczowskim.

W całej Galicyi zasądzono przez 18 lat 1519 lichwiarzy, a więc przeciętnie w roku 84 lichwiarzy poniosło karę sądową.

Żołnierz rosyjski, którego tak świetnie scharakteryzował Mickiewicz w swoim „Petersburgu", dotąd najwidoczniej wcale się nie zmienił. Największą jego cnotą, jak było, tak i pozostało bezmyślne, ślepe posłuszeństwo, wyrzekające się wszelkiej samodzielności pod wpływem panicznego strachu przed „naczalstwem".

„Słuszat', nie razsużdat'" (słuchać, nie dysputować) — jest głównem przykazaniem władz rosyjskich, zalecanem wszystkim poddanym wogóle. W armii oczywiście nabiera ono szczególniejszego znaczenia i siły. Władza absolutna jest wszechwiedząca i nieomylna; w to każdy rab wierzyć musi. Kto wątpi — staje się „niebłagonadiożnym" i łacno może pokosztować knuta.

System ten, stale stosowany, nie mógł się przyczynić do rozwinięcia w poddanych inteligencyi, liczenia na własne siły i oryentowania się w położeniu.

„Peterb. Wied.", ubolewając nad klęską pod Wafanku, między innemi piszą, że rezultat spotkania byłby z pewnością dla Rosyan pomyślniejszy, gdyby nie ciężkie i niewygodne uzbrojenie szeregowców. „Japończycy — niczem ptaki, a z naszą amunicyą podeszew od ziemi oderwać nie można" — skarżyli się po bitwie żołnierze, zazdroszczący wrogom lekkiej odzieży i zbroi.

— Dziwne! — woła wspomniane wyżej pismo — ludzie idą na śmierć, zasypuje ich grad kul i odłamki granatów, często zmuszani są szybkim krokiem przebiegać z pozycyi na pozycyę i przytem nie odważają się rzucić torby, kociołka i innych zupełnie zbytecznych przedmiotów, którymi tak ich poobwieszano, że nawet strzelać nie mogą.

Rzeczywiście, można powinszować caratowi pedagogiki. Znalazł doskonały sposób na zabicie w swych rabach wszelkiej samodzielności, no i zbiera obecnie plony tych zabiegów.

Żołnierz, oddający swe życie i przynoszący tem samem klęskę ojczyźnie, a nie mający śmiałości ulżyć sobie porzuceniem ciężącej mu torby w braku specyalnego pozwolenia władzy — to najlepszy reprezentant zbydlęconego przez samowładcę ludu.

Biedne bydlę!...

Obrazek paryski. Jednej z ostatnich nocy dwaj agenci policyjni w Paryżu znaleźli na ławce przy bulwarze Poissonière śpiącego włóczęgę. Zbudzili go i zaprowadzili na policyę, gdzie zawiązała się następująca rozmowa między aresztowanym i dyżurującym urzędnikiem.

— Pańskie nazwisko?

— Paweł André.

— Wiek?

— Pięćdziesiąt dwa lata.

— Gdzie pan mieszkasz?

— Wszędzie, gdzie zagna mnie fantazya. Czasem na ławkach bulwarów, czasem w przytułku noclegowym — lecz to możliwie najrzadziej; zbyt są uczęszczane.

— Byłeś pan karany?

— Pięćdziesiąt dwa razy! Tyle, ile zim przeżyłem. Człowiek się szanuje.

— Doskonale! Dodasz pan jeszcze jedną kozę do kompletu.

— Nic mi nie sprawia większej przyjemności. Właśnie skończę wkrótce pięćdziesiąty trzeci rok. To się zgadza.

— Umiesz pan pisać?

— Owszem, jestem doktorem filozofii.

— Więc proszę się podpisać.

Paweł André szybko przejrzał protokół, dla formy uczynił kilka uwag, siadł do wózka i śpiewając:

„Chociaż stary, serce młode" — z tryumfem zajechał do aresztu.

Tu z dumą wymienił swój tytuł naukowy i na dowód okazał dyplom cały po obu stronach zamazany tajemniczymi znakami złodziejskimi i wyjątkami z piosnek popularnych.

Zapisano go na listę więźniów.

Wolne żarty.

Ścigali się dżokeje
Po wyścigowym torze,
A głupcy się zgrywali
Na totalizatorze.

Był tam niejeden taki,
Co w pana się zabawia:
Dziś nie ma na śniadanie
I hawelok zastawia.

Po wyścigowym torze
Ścigali się dżokeje,
Niegłupi byłem pójść tam
I dziś się z głupców śmieję.

Jowialski.

Samobójstwo rezerwisty. Z Jarosławia piszą nam: Sucha notatka, zamieszczona w niektórych czasopismach, że Bazyli Staszuk, rodem z Jakimczyc powiatu Rudki, rezerwista 89 p. p. odebrał sobie życie w koszarach, przeszła bez uwagi głębszej niejednego czytelnika. Czyn samobójczy rezerwisty, powołanego na 13-dniowe ćwiczenie, rolnika zasobnego, ojca licznej rodziny, był objawem rozpaczy, wywołanej przez przełożonych denata, którzy go ciągle sekowali, że może nie był tak obrotnym i zwinnym, jak młodzieniaszek. Nadto wymierzono mu najniewinniej karę „Einzelarest". Tu skończyły się wszelkie granice rozsądku i wyrozumiałości. Zamiast do domu, do pracy rolnej, gdzie był wszystkiem, powędrował do aresztu. Rozpacz ogarnęła prostaczka, w ubraniu znalazł kawał sznura i na nim pod okiem straży odebrał sobie życie, które miało dawać utrzymanie rodzinie. Władze wojskowe żadnych dochodzeń nie zarządziły.

ZAWIADOMIENIA.

— **Kółko slawistów U. U. J.** odbędzie we czwartek 23 b. m. o godz. 3 po południu w sali XXXVII./VIII. Col. novi III. nadzwyczajne walne zgromadzenie.

— **Resursa urzędnicza** urządza w niedzielę 26 b. m. zbiorową wycieczkę na Sikornik pod kopcem Kościuszki. Punkt zborny o godz. $2^1/_2$ po południu przy bramie parku Jordana. Bilety dla dorosłych po 1 K, dla dzieci po 50 h wydawać się będzie w Resursie codziennie między godziną 7 a 9 wieczorem, a w dzień wycieczki przy parku Jordana.

Wojna rosyjsko-japońska.

(Telegramy).

Zdobycie Liaojangu?

Londyn, 22 czerwca. Biuro Reutera donosi z Niuczwangu pod datą 21 b. m.: Słychać, że japońska kawalerya zaatakowała w sobotę Liaojang. Pewien misyonarz otrzymał od krajowców doniesienie, że dnia 20 b. m. walka jeszcze trwała, a dnia 21 b. m. po południu **Liaojang został zdobyty.**

Londyn, 23 czerwca. „Daily Express" donosi z Czifn, że utrzymują się tam pogłoski, że generał Kuroki zaatakował armię rosyjską na południe od Liaojanu.

Londyn, 23 czerwca. Atak na Liaojan rozpoczęła konnica japońska. Na drodze z Föngwangczengu do wąwozu Motien, Japończycy obsadzili wszystkie pagórki po obu stronach.

Londyn, 23 czerwca. Dzienniki donoszą, że w Mukdenie panuje popłoch, ponieważ wskutek zajęcia Liaojanu przez Japończyków, Mukden został poważnie zagrożony.

Klęska generała Kondratowicza.

Londyn, 23 czerwca. „Daily Mail" donosi z Niuczwangu, że rosyjski korpus pod generałem Kondratowiczem, w sile 8000 ludzi, został w ubiegłą niedzielę niedaleko od Kajczu zaskoczony w wąwozie przez japońską artyleryę, która strzelała z zasadzki. Rosyanie stracili 1200 ludzi. Kondratowicz cofnął się na ufortyfikowane wzgórze. Rannych przewieziono do rosyjskiej osady pod Niuczwangiem.

Eskadra władywostocka.

Petersburg, 23 czerwca. (Oficyalnie). Wiceadmirał Skrydłow donosi pod datą wczorajszą: Dzisiaj powróciła dywizya łodzi torpedowych pod wodzą kapitana fregaty Winogradzkiego, która dnia 5 b. m. wyjechała ku wybrzeżom Japonii. Łodzie torpedowe zbliżyły się do portu Esaslu, na wyspie Hokkaida, nie mogły jednakże z powodu mgły wjechać do portu. Ekspedycya zajęła kilka statków kupieckich i jeden okręt transportowy. Jeden z tych okrętów przyprowadziła ekspedycya do portu. Dochodzenia wykazały, że większość okrętów kupieckich wiozła ryby i ryż do Saseho i Simonoseki.

Petersburg, 23 czerwca. Z Władywostoku donoszą, że na okrętach przewozowych, japońskich, zatopionych przez Skrydłowa, znajdował się cały pułk piechoty z generałem i sztabem. Zdaje się, że pułk ten należał do 10-tej dywizyi. Japończycy zatopili kasę wojenną, w której znajdowały się 2 miliony yenów, zniszczyli oni również dokumenty i plany. Na okręcie zatopionym znajdował się też materyał budowlany dla kolei Soeul-Widżu.

Petersburg, 22 czerwca. Skrydłow nadesłał telegraficznie sprawozdanie o wycieczce swej eskadry i zniszczeniu trzech japońskich okrętów przewozowych, przyczem wziął do niewoli 150 Japończyków, wśród nich wielu oficerów.

TELEGRAMY.

Rezolucya młodoczeska.

Praga, 22 czerwca. Zgromadzenie młodoczeskich posłów z Czech, Moraw i Śląska, po wyczerpującej dyskusyi o położeniu politycznem, uchwaliło jednogłośnie rezolucyę, potępiającą wytrwanie w stanowczej walce przeciw obecnemu rządowi, gdyż jego system opiera się na obawie niemieckiej obstrukcyi. Rezolucya wzywa naród czeski do jedności, aby w ten sposób uda remnić zamiary rządu, który chce zbawać się narodu czeskiego zapomocą jej rozdrobnienia.

Język urzędowy dyplomacyi austro-węgierskiej.

Budapeszt, 22 czerwca. Partya Kossutha postanowiła interpelować dzisiaj hr. Tiszę w „sprawie galackiej" i uczynić dalsze postępowanie zawisłem od odpowiedzi hr. Tiszy.

Budapeszt, 22 czerwca. Sejm przyjął na dzisiejszem posiedzeniu w drugiem czytaniu ustawę w sprawie uregulowania płac urzędników kolejowych.

Na końcu posiedzenia przyjdzie pod obrady interpelacya w sprawie niemieckiego pisma konsula w Gałaczu.

Budapeszt, 23 czerwca. W sejmie węgierskim, po przyjęciu ustawy o uregulowaniu płac urzędników kolejowych uzasadniał poseł Bakonyi interpelacyę w sprawie „pisma gałackiego". Poseł upatruje w tej sprawie naruszenie ustaw węgierskich i obrazę narodu węgierskiego i atakuje wkońcu hr. Gołuchowskiego, zarzucając mu, że już na stanowisku posła w Bukareszcie okazał się nieprzyjacielem Węgier.

Poseł Bernat uzasadniał drugą interpelacyę w tej sprawie.

Hr. Tisza podniósł, że wprawdzie koniecznem jest, aby żywioł węgierski zdobył większe znaczenie w służbie dyplomatycznej i ku temu powinien dążyć zarówno rząd, jak i parlament, lecz dotychczas był językiem służbowym w dyplomacyi język niemiecki, który tolerował i Deak i hr. Juliusz Andrassy. Minister, tolerując ten język, znajduje się więc w dobrem towarzystwie. (Żywe protesty i przerywania na lewicy). Jeżeli władze lokalne sądzą, że węgierskie ustawy zostały naruszone, to powinny się udać z tem do rządu, który ma obowiązek usuwania nielegalności.

Nigdy jednakże nie powinno się dopuszczać, aby władze lokalne dobrowolnie pisma otrzymane zwracały lub ich nie załatwiały.

Poseł Kaas: Andrassy był wielkim dyplomatą, jednakże gdy pojechał do Wiednia, zboczył ze swej drogi!

Hr. Tisza: Przepraszam pana, lecz był on Węgrem czystszej wody od pana. (Wielka wesołość, gdyż poseł Kaas jest z pochodzenia Szwedem).

Poseł Kaas: Ja jestem Węgrem renegatem, hr. Tisza jest Niemcem renegatem. (Wesołość).

Hr. Tisza występuje następnie przeciw wywodom posła Bernata, należącego do stronnictwa narodowego. Stronnictwo narodowe brało zawsze udział w obradach delegacyi i nigdy nie protestowało przeciw językowi niemieckiemu w służbie dyplomatycznej. Także i partya ludowa nie podniosła nigdy z tego powodu protestu. Mówca nie może cofnąć nic z tego, co powiedział i powtarza, że nie oświadczył, by używanie języka niemieckiego w służbie dyplomatycznej polegało na ustawie. Powiedział jedynie, że nie sprzeciwia się ono istniejącym ustawom. Minister nie uważa za stosowne, aby w obecnych stosunkach zaprowadzano zmiany. (Wielka wrzawa na lewicy).

Poseł Bakonyi oświadcza, że nie przyjmuje do wiadomości oświadczenia hr. Tiszy. Takie samo oświadczenie składa poseł Bernat.

Opozycya zażądała imiennego głosowania, oraz odroczenia głosowania do dzisiaj, co uchwalono.

Nastąpne posiedzenie dzisiaj.

Budapeszt, 23 czerwca. Stronnictwo Kossutha odbyło wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem posła Komjathyego, na którem uchwalono głosować przeciw budżetowi zarówno z zasadniczego stanowiska klubu, jak wskutek kierunku, jaki obrał gabinet hr. Tiszy.

Dalej uchwalono domagać się od rządu spełnienia przyrzeczeń co do reformy wyborczej i podjąć żywą walkę z projektem podwyższenia listy cywilnej. Wniosek posła Polonyi'ego o wznowienie obstrukcyi odroczono do jesieni.

Zamach na posła.

Berno (szwajcarskie), 23 czerwca. W radzie stanu odpowiedział szef departamentu sprawiedliwości i policyi, radca związkowy, Brenner, na interpelacyę w sprawie zamachu na rosyjskiego ambasadora Żadowskiego. Śledztwo okaże, czy chodziło tu o czyn zbrodniczy, czy też o wybryk człowieka chorego umysłowo. Departament policyi jeszcze dnia 3 września 1903 r. na życzenie ambasadora rosyjskiego, wyrażone ustnie i pisemnie, wezwał policyę w Bernie, aby roztoczyła dozór policyjny nad Ilnickim. Dozór ten doprowadził władze do przekonania, że ze strony Ilnickiego nie trzeba się niczego obawiać. Dokumenty jego były w porządku, paszport był przepisowo wystawiony przez tureckiego ambasadora w Genewie, a zachowanie się Ilnickiego nie dawało żadnego powodu do skarg.

Wobec tego władze nie uważały za potrzebne zasięgać dalszych informacyi, zwłaszcza że ambasada rosyjska nic więcej o Ilnickim powiedzieć nie mogła, jak tylko, że Ilnickiemu w Rosyi nie powiodły się interesy, skutkiem czego molestował władze, za co został wydalony. Po liście Ilnickiego do ambasadora rosyjskiego, w którym ten groził procesem, a nie objawiał zamiarów gwałtownych, zezwolono ponownie na dozór policyjny nad nim.

Dozór ten nie dał żadnego rezultatu i został zniesiony. Okoliczności, która umożliwiła zamach, było także to, że ambasador Żadowski często wyjeżdżał z Genewy do Berna, nie zawiadamiając o tem władz. Zdarzenie to wskazuje na konieczność większej kontroli nad obcymi, przybywającymi do Szwajcaryi, oraz na konieczność lepszych stosunków policyi szwajcarskiej z zagranicznemi, jakoteż na potrzebę lepszej organizacyi policyi w Bernie.

„Miliony Kartuzów".

Paryż, 22-go czerwca. Zajścia w komisyi śledczej Izby deputowanych powstały z tego powodu, że pewien członek większości nazwał członka mniejszości bandytą. Powstała skutkiem tego bójka. Członkowie komisyi obrzucali się kałamarzami i bili pięściami. Dopiero z trudem udało się ich rozłączyć.

Paryż, 23 czerwca. Komisya śledcza dla sprawy Kartuzów przesłuchiwała wczoraj po południu dziennikarza Bessona z Grenobli. Zeznał on, że do 19 marca 1903 poznał się z dziennikarzem Fervoorem, który mu powiedział, że jest przyjacielem zaufanym Edgara Combesa i żądał od Bessona formalnego zapewnienia, że w dniu, w którym Kartuzi otrzymają autoryzacyę, Edgar Combes otrzyma 1 milion franków. Besson odpowiedział, że nie może niczego obiecywać, gdyż nie jest niczym pośrednikiem. Fervoor obstawał przy swojem i oświadczył Bessonowi, że jeżeli zgodzi się na jego żądanie, to tego samego dnia jeszcze może być na obiedzie u Edgara Combesa. Besson powtórzył, że nie jest pośrednikiem, poczytywać sobie jednakże będzie za zaszczyt, jeżeli będzie mógł się zobaczyć z Edgarem Combesem, aby z nim pomówić na korzyść Kartuzów.

Fervoor widział potem ponownie Bessona i powiedział mu, że ponieważ Kartuzi nie chcą płacić, pójdą w świat. Besson opowiedział o tej rozmowie deputowanym z Gronoble: Pichat'owi i Baraguon'owi. Besson wkońcu wskazał na kampanię w swoim dzienniku i podniósł, że wyjaśni całą sprawę, gdy będzie przesłuchiwany przed sądem. Powie on wtedy to, czego przed komisyą powiedzieć nie może. Besson twierdzi, jakoby miał dowód, że Fervoor był wysłanym przez Edgara Combesa, lecz dowód ten przeprowadzi tylko przed sądem przysięgłych. Dalszych wyjaśnień świadek odmówił.

Wieczorem przesłuchiwała komisya śledcza prezydenta gabinetu Combesa. ministra handlu Trouillota i b. ministra Milleranda. Konfrontacya nie miała żadnych ciekawych momentów.

Konwent republikanów amerykańskich.

Chicago, 22 czerwca. W Coloseum otwarto dzisiaj republikański konwent narodowy (to jest zjazd stronnictwa republikańskiego). Wśród oklasków obecnych dokonano odsłonięcia wielkiego portretu Roosevelta. Dotychczasowy minister wojny Root wywodził, że rząd zmniejszył dług publiczny, przyczynił się do rozwoju przemysłu i gospodarstwa, wybudował flotę, zreorganizował wojsko, dał Filipinom zarząd cywilny, na Kubie stworzył republikę, ochraniał integralność Chin i dla handlu stworzył dalekie pola. Root podniósł następnie, że kiedy Europa się obawiała, że rozszerzenie się wojny wschodnio azyatyckiej i upadek Chin mogłoby sprowadzić ogólną wojnę, zwrócił się cesarz niemiecki do Ameryki z prośbą, aby objęła kierownictwo w doprowadzeniu do porozumienia w sprawie ograniczenia obszaru wojennego, co też zostało osiągnięte.

Konkurencyjna walka przedsiębiorstw przewozowych.

Nowy Jork, 22 czerwca. Linia „Cunard" zniżyła cenę jazdy z Nowego Jorku do Anglii na 15 dolarów.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Wiedeń. — Stowarzyszenie robotników polskich „Siła" (V. Margarethenplatz 7) urządza zabawę ogrodową w niedzielę 26 b. m. w ogrodzie i sali, V. Margarethenplatz 7. W programie wchodzą: Chór stow., monologi, koło szczęścia, bazar wesoła poczta, przedstawienie amatorskie, „Żywy gramofon" i tańce. Początek o godz. $4^1/_2$ po południu. Karta wstępu: wcześniej nabyta 50 h, przy kasie 70 h.

Wiedeń. — W niedzielę 3 lipca wycieczka na „Puchberg am Schneeberg" wyjazd z Aspangbahnhofu III. dziel. o godz. 5 rano. Cena 5 K 50 h z wiktem, zgłoszenia przyjmuje gospodarz stow. „Siła".

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Najlepszym środkiem do czyszczenia metali
jest i będzie

AMOR

proszek do czyszczenia metali
wszędzie do nabycia w pudełkach po 14, 20 i 30 hal.
Fabryka Lubszyński & Co. Berlin N. O.
Baczność na markę chronną „Amor". 99

„THE GRESHAM"

Towarzystwo Ubezpieczeń na życie,
zostające pod kontrolą rządu austryackiego i angielskiego.
Depozyt Towarzystwa przy c. k. państ. Centralnej Kasie w Wiedniu jako gwarancya dla Ubezpieczonych wynosił z d. 8 lutego 1904
koron 25,855.938·10. Prospekta i nowe taryfy przesyła darmo.
Filia dla Austryi: WIEN I., Giselastrasse 1.
(Własność Towarzystwa).
Jeneralna Agencya w Krakowie: plac Dominikański l. 4.
Przyjmuje się chętnie pod korzystnymi warunkami takie osoby, któreby się jako akwizytorzy do przyjmowania ubezpieczeń na życie nadawały. 83

Grodzka 58 **Najtańszy skład w Krakowie!** Grodzka 58



Sprzedaje i wysyła wyłącznie tylko **zegarki lepsze, dokładnie uregulowane,** oraz **wartościowe** wyroby złote i srebrne.

Obrączki ślubne i **pierścionki** zaręczynowe każdej wielkości.

Zlecenia z prowincyi załatwia sumiennie odwrotną pocztą.

Piękne Podarki ślubne! Łyżki, łyżeczki, cukiernice, etażery, lichtarze srebrne urzędownie stemplowane oraz inne wyroby z **chińskiego srebra.**

Mam Zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność
że otwarte zostały

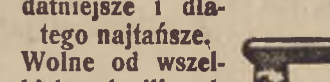
ŁAZIENKI NA WIŚLE

DAMSKIE i MĘSKIE
powyżej mostu kolejowego — polecając się nadal łaskawej pamięci
299 z poważaniem *J. Wójcicka.*

Mydło Schichta

„Jeleń" Marka: „Klucz"





Najlepsze, najwydatniejsze i dla tego najtańsze. Wolne od wszelkich szkodliwych przymieszek!

Wszędzie do nabycia!

Przy zakupnie należy uważać szczególnie na to, by każdy kawałek mydła był zaopatrzony nazwiskiem „Schicht" oraz jedną z powyższych marek ochronnych. 288

Numer okazowy na żądanie bezpłatnie.

„NOWE SŁOWO"

Dwutygodnik społeczno-literacki.
Wychodzi w Krakowie, Szewska 21, 1 i 15 każdego miesiąca *pod redakcyą Maryi Turzymy.*

Uwzględniając w pierwszym rzędzie sprawy kobiece, rozpatruje „Nowe Słowo" w dziale społecznym ogólne kwestye etyczne, obyczajowe i prawne, opierając się na zasadzie sprawiedliwości i równych dla wszystkich praw. W dziale literackim zamieszcza Nowe Słowo oryginalne i tłomaczone prace wierszami i prozą, oraz sprawozdania z ruchu literackiego i artystycznego u nas i za granicą.

„ROBOTNICA" Dodatek do Nowego Słowa, poświęcony interesom kobiet pracujących zawodowo, ma na celu obronę pracy kobiecej we wszystkich zawodach. — Nowe Słowo wraz z Robotnicą kosztuje rocznie 12 K, kwartalnie 3 K. — Robotnica sama kwartalnie 60 hal.

PIENIĄDZE na 4%-owe

pożyczki amortyzacyjne
ofiarujemy przez pierwszorzędne instytucye finansowe Budapeszteńskie i zagraniczne aż do ³/₄ wartości szacunkowej na lokacyę I. II. od 15 do 65 lat.

Kredyty osobiste! Duchownym, oficerom, urzędnikom państwowym, i prywatnym, kupcom przemysłowcom z poręczycielami lub bez na przeciąg czasu od 1—15 lat **szybko, tanio i dyskretnie.**

Konwersye długów bankowych i prywatnych

Meller Lajós és Társai interes bankierski
Budapest, VI., Dáwid-utcza 15.
(Zarejestrowa firma). (Uprasza się o markę zwrotną).

POSZUKUJĘ

panny do sklepu masarskiego i do zarządu domem. Pierszeństwo mają panny mogące złożyć kaucyę. Zgłoszenia przyjmuje **Józef Wierzbicki, masarz, w Nowym Sączu.**

„ELEUSIS"

czasopismo Elsów tom I-szy
nowe tanie wydanie 1½ kor. opr. 2 kor. zamiast 5 i 6 kor.
zawiera:
metafizykę płci, o ewolucyi małżeństwa, o reformie wychowania kobiet, dział społeczny, program wychowania narodowego.

KUPIĘ

kasę ogniotrwałą, używaną w dobrym stanie Nr. 2 lub 3. 312
Bliższych wiadomości udziela dział inserat. „Naprzodu".

Wykaz wolnych posad rządowych publicznych i prywatnych
zawierający kilkadziesiąt posad z różnych zajęć zawodowych jak niemniej wszelkich służb, wychodzi 1 10 i 20 każdego miesiąca. Numer pojedynczy 20 ct. miesięcznie 50 ct. z przesyłką 60 ct. kwartalnie 1 złr. 20 ct. z przesyłką 1 złr. 50 ct.
Informator Kraków, ul. Szpitalna 34. 318

Proszę żądać

darmo i opłatnie mój bogato illustrowany cennik, zawierający przeszło 600 rysunków solidnych, dobrych i tanich zegarków, przedmiotów złotych srebrnych i muzycznych.



Hanns Konrad
Pierwsza fabryka Zegarków w Brüx Nr. 876
(Czechy).
Prawdziwy niklowy zegarek anker rem. system Roskopf patent w skórkowym futerale wraz z łańcuszkiem złr. 2·50. Niklowy budzik złr. 1·50, 3 sztuki złr. 4.

Ogłoszenie licytacyi.

Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie rozpisuje niniejszem na dzień **30**-go **czerwca 1904 godz. 12 w południe** rozprawę ofertową celem oddania w przedsiębiorstwo robót ziemnych, murarskich, kanalizacyjnych, kamieniarskich, ciesielskich, blacharskich i kowalskich **przy budowie nowego gmachu Izby**, wedle warunków ogólnych i szczegółowych oraz planów, złożonych w Izbie. Oferty nie zawierające oświadczenia co do zburzenia realn. l. h. 81 Dz. V. w Krakowie nie będą uwzględnione. Oferenci mogą być obecni przy otwarciu ofert. — Warunki ogólne i szczegółowe oraz plany i formularze są do przejrzenia w Izbie, docząwszy od 20 b. m. codziennie od 9-tej do 2-giej.

Kraków, dnia 17 czerwca 1904.

Izba Handlowa i Przemysłowa.

KAŻDY

może zarobić łatwo i uczciwie **do 500 złr. miesięcznie** bez szczególnych wiadomości i kosztów. Należy spiesznie przysłać adres pod O. P. do Annoncen-Bureau des Merkur in Mannheim (Baden). 272



poleca
Bielizne męską
Krawaty, Rękawiczki
Kapelusze, Cylindry
Pończochy, Skarpetki
Torby, Torebki, redecil
Necessery do podróży
Parasole, Laski
Pugilaresy, Tytonierki
Wyroby galanteryjne i skórkowe
Główny skład zabawek
Ceny najniższe i bezkonkurencyjne.

Kolibry

ładnie śpiewające w czerwonych i różnych barwach, parka od złr. 2·50 do 3·50. Duża młoda, już oswojona czerwona papuga złr. 12·—. Małe zielone papużki parka złr. 4·—. Prawdziwe harceńskie kanarki wyborne śpiewaki od złr. 8·—, oraz chińskie słowiki, małe całkiem oswojone małpki, angorakoty wysyła pod gwarancyą dojścia żywego.

Handel zoologiczny K. Waltera w Krakowie, ul. Sławkowska l. 16.

Cenniki bezpłatnie za nadesłaniem 10 hal. marki. — Przybory do chowu, praktyczne klatki, żywność, złote rybki, jaja rasowych kur i t. d. **Wielki wybór czysto rasowych psów.** Młode Bernhardy, Faxterriery, Buldoggi, Pudle, Kolli i Jamniki.

Filia c. k. uprz. galic. akcyjnego
BANKU HIPOTECZNEGO W KRAKOWIE
kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami
wszelkie papiery wartościowe
wydaje 3½ % **asygnaty kasowe**
przyjmuje **wkładki na książeczki** rach. bież.
Przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela zaliczki na papiery wartościowe i uskutecznia zlecenia na zakupno lub sprzedaż efektów na giełdach krajowych i zagranicznych. 21

Pomocnik rymarski
znajdzie natychmiast zatrudnienie
u Maurycego Leitnera w Krakowie, ulica Węglowa l. 3. 289

Kawa znakomita w paczkach 5 kg. opłacona, oclona, za zaliczką.

Mexyko wyborne . . .	kilo	złr.	1·77
Perłowa Kuba n. szlachetna	„	„	1·70
Jawa ff niebieskawa . .	„	„	1·50
Salwador b. dobra . . .	„	„	1·30
Campinas znakomita . .	„	„	1·25

Cennik darmo. — Wprost przez Colonial Import Compagnie **Fiume** 133/18

P.T. Czytelników
uprzaszamy przy każdem zamówieniu lub zakupnie powołać się na ogłoszenia „NAPRZODU".

Największy skład Singera Maszyn do szycia i haftu
R. Pawłowskiego dawniej **J. Iwanickiego**
w Krakowie, Rynek główny 18.



Poleca maszyny najnowszej konstrukcyi, ręczne od 30 do 65 złr. nożne od 40 do 120 złr. gotówką 10 proc. taniej. **Bezpłatna nauka haftów ozdobnych, robót ażurowych i wszelkiego szycia maszynowego. — Uwaga! W innych składach sprzedawane maszyny do szycia są jednego z dawniejszych systemów, nisko-ramienne, ciężko i głośno szyjące, i nie mają nic wspólnego z mojemi najnowszej konstrukcyi, z wszelkiemi ulepszeniami, cicho i lekko szyjącemi maszynami Singera modelu z r. 1902, którym pod względem dobroci, trwałości i działalności, żadne inne w przybliżeniu dorównać nie mogą. Nowość! Singera maszyny do szycia i haftu, które bez doręczania płyt i zmieniania ząbków, przyrządza się do haftu. Cenniki darmo i opłatnie.**

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, (Telefon Nr. 510.